№ 14.

PRENUMERATA:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 10.

Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.



1844.

Wszelkie Doniesienia przyjmują się za opłatą gr. 10. od wiérsza. w Nowéj Księgarni.

KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi 2 razy w tydzień to jest w Srodę i Sobotę.— W Nowéj Księgarni Nr. 453 w rynku.

Kraków dnia 26 Października.

A. B. C:

przez Aug. Wi. Chirurga Filozofii.

(Dalszy ciąg).

Powiedz mi waszeć cóż to za kot, któren dzisiaj w Miłośnie siedział na kominie.

Jest to mój brat djabeł.

Czyliż w każdéj karczmie macie swoje patrole?

W każdéj Panie Dobrodzieju! gdzie tylko kropla gorzałki, jeden z nas być tam musi.

A w lesie gdzie mi się bryczka złamała czy waść także, albo któren z jego kolegów był obecny?

Nie Panie Dobrodzieju! to zwyczajny wypadek i nic więcéj; może Pan Dobrodziéj uważał, że Grzesio na Pradze zawadził o bryczkę furmańską, przez co osłabił koło i piasty nadłupał, ale te gapie na nas tylko każde złe spędzają.

Objaśnij mi teraz Balzebubie, dla czego się szczególniéj karczmami opiekujecie?

O bo widzi Pan Dobrodziéj, w karczmie bywa zawsze wesoło, napotyka się najczęściéj dobrych znajomych i jakoś pod dachem nie tak się nudzi djabłowi.

Spiriantus! gadaj zrozumialéj! chyba że koniecznie chcesz abym cię skąpał.

Jabym jaśnie wielmożnemu panu krwi z mojego palca usączył, tylko się Pan Dobrodziéj nieodgrażaj, i racz mnie najłaskawiéj inaczéj nazywać, bo ten wyraz »Spiriantus', jest dla każdego uczciwego djabła bardzo nieprzyjemnym; nie uwierzysz Pan Dobrodziéj jak podobna obelga niszczy wszelką życzliwość, i odbiera chęć szczérego wysłowienia się.

Biesie gadaj bez żadnych wybiegów, bez długich kołowrodów; to na nic ci się nie przyda: ja nie podług twojego własnego widzi mi się, nie podług twojego djabelskiego zapatrywania się na rzeczy, ale podług sądu zdrowego rozumu ludzkiego, chcę mieć każden przedmiot o który ci się spytam, jasno, zwięźle i zrozumiale wytłomaczonym.

Więc byłbym przymuszony odbiegać zupełnie od moich zasad a w takim razie obraziłbym moje przekonanie, moje wyobrażenia, i ściągnąłbym na siebie surową naganę Lucypera, wszakżeż już za to żem się dał Panu Dobrodziejowi schwytać, i uwięzić, czeka mnie chłosta nie lada.

Masz wóz przewóz, rozumiem jednak że iż z Lucyperem szczęśliwiéj się obłatwisz aniżeli zemną, bo ja krnąbrność twoję w jednéj chwili na najpowolniejszą szczérość zamienić potrafię i jak się jeszcze jedyny raz w jasnych odpowiedziach wachać będziesz, żadne już twoje prośby nie pomogą, — a co cię czeka zdaje mi się żeś zmiarkował. Czy ty sądzisz że ja tylko jeden mam na ciebie sposób?... mylisz się bardzo. Może życzyłbyś sobie zażyć kropli Asmodeusza.....

— O nie, nie, nie Paniczku, nie, nie, ach mgło mi, mgło, cóż też jegomość zemną dokazuje.

— Ja cię kądlu otrzeźwię; gadajże dla czego się szczególniéj karczmami opiekujecie? a gadaj uczciwie. —

— Trudna rada, — objaśnię Pana Dobrodzieja jak najmoralniéj, jak najuczciwiéj: o to ponieważ w gorzałce jest grób wszelkiéj waszéj moralności, przez gorzałkę, przez mocne trunki przechodzi człowiek w stan zwierzęcy, brzydzi się pracą, unika towarzystw uczciwych ludzi, oddala myśl o swojéj duszy, o bliźnim; nie zastanawia się nad swojem przeznaczeniem, i pijani popełniają najwięcéj występków i zbrodni. Dla tego starsi nasi bracia ustawicznie szepcą szlachcie w uszy »postaw karczmę« bez pracy, za czystą wodę będziesz miał 500, 1000, 2,000 do 3,000 złp. rocznego zysku, po co wam sobie głowę łamać i mozolić nad staranniejszą uprawą ziemi, nad pilném chodowaniem użytecznych domowych zwierząt, nad przemysłem rolniczym, — załóż szynk, osadź pierwszego lepszego urwisa bez sumienia, bez religii, nie troszcz się nigdy o to ilu się chłopów przez rok zapije, ile tam bezpraw popełnią, nie tamuj pijaństwa ale je taniością gorzałki podniecaj, zyskasz pieniądze! pieniądze na zaspokojenie twoich urojonych potrzeb, na ekwipaże, na uczty; na biesiady, rozpusty, na blask twojego imienia, nie będzie zaiste ten blask trwałym, — ale *czasem* wystarczy i na całe życie.

A w miastach, w miasteczkach z jakiejże pokusy tak liczne zakładają szynki?

Panie Dobrodzieju! wszystko to nasza sprawka, od wyszynku gdzie żydek na fanty anyżówkę w blaszanne nalewa kwaterki, aż do rzęsisto oświetlonych sklepów, gdzie strojne dziewczyny poncz, i grok witryolowanym zaprawiają arakiem, aż do tych handlów win, które w rzemiośle wyćwiczony kiper przez różne zaprawy smaczniejszemi czyni, — wszędzie Lucyper wskazówką lekkiego zarobku, wielbicieli

złota do podobnych przedsiebierstw zachęca, zniewala, i z łatwością tysiącami ich znajduje. Kiedy budują narożnią kamienicę, już jeden z nas przed pokryciem dachu, zaczaja się gdziekolwiek bądź, chociaż w piwnicach, bo w tym domu chciwy grosza gospodarz bez naszego wpływu, niezawodnie szynk założy. Na kamienicy narożniéj, z kilku stron znaki wzywające, zachęcające, wywiesić można; z trzech ulic widzą czarujący napis »Wódka, Araki, Likwory« albo Handel Win, albo zimne i gorące napoje, Herbata i Poncz« Panie Dobrodzieju 70 na 100 stracilibyśmy do roku gdyby szynkowni nie było. Człowiek trzeźwy, przy największych błędach, znajdzie chwilę namysłu i zimnéj rozwagi; przeciwnie, używający ostrych napojów, złorzecząc ludziom jeżeli się jego zamysłom nie wiedzie, zawsze w odurzeniu, brnie na oślep losu w różne przygody. — I kiedy trzeźwy, niestargany na siłach umysłu, wynajdzie prawdziwą przyczynę swoich nieszczęść, i szuka na przyszłość w sobie samym źródła pociechy i poprawy, tamten przypisując złe przeznaczeniu, opuszcza ręce i gnije bezczynnością, — lub w występku spodziewa się znaleść pomoc jedyną. Trunkami zbestwiona wyobraźnia chwyta najbrudniejsze żądze roskoszy zmysłowéj, łatwego zbogacenia się zaspokojenia cielesnych namiętności, podsycania ostygłych, stwarzania coraz to nowych przysmaczków dla skalanego serca, bo łańcuch występków snuje się w ręce ludzkiéj jak miękka nić jedwabiu, i dopiero żelazne ogniwa zbrodni, swoją ciężkością, zwracają waszą uwagę żeście się z nami zbracili.

— Aż miło słuchać, gdy prawdę mówisz.

— Powiedz mi waści, czy już kiedy zastawiałeś na mnie sidła?

— Ja pierwszy raz dopiero mam szczęście poznania Pana Dobrodzieja, ale słyszałem od moich kolegów, że Cię nieraz za nos wodzili, zwłaszcza na Imieninach, które lubisz serdecznie obchodzić.

— Nulla regula sine exceptione, nie jestem święty, pamiętam dobrze mości Mephistophelesie że mi się zdarzyło w gronie kochanych osób zalać czuprynę, — ale zawsze załowałem żem się dał uwieść zbytniemu zapałowi źle zrozumianéj przyjaźni, i nagradzając błąd chwilowy, gromiłem jawnie i publicznie pijaków. Lecz z innéj strony nie pochwyciłże mnie któren z twoich braci?...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

Dom w Krakowie w głównym Rynku naprzeciw Ratusza pod L. 602 pod względem szyldów rzemieślniczych któremi jest obwieszony nie jednego zapewne zastanowi przechodnia — szczególniéj, uwagi godnym jest znak professyi Szewskiéj, gdzie zobaczysz Jana III. gromiącego pod Wiedniem, domyślisz się zapewne czytelniku że chcę

powiedzieć Turków — nie, mylisz się — gromi on obstawione około siebie... obuwie męzkie — a koń jego, w miejsce głów i buńczuków Tureckich, depcze zgrabne buciki — Mogłże kiedy pomyśleć Sobieski że służyć będzie potomnym Szewcom, za godło?! —

U jednéj z pięknych *Warszawianek* rozmawiano o tualecie w ogóle. »Panie C...« rzekła uśmiechając się miła Gospodyni do siedzącego naprzeciw siebie podżyłego Kawalera, »co za cel może być w tualecie, w ubiorach.« »Pani,« odpowiedział natychmiast, »cel w tualecie jest dwojaki stosownie do płci, kobieta ubiera się by stać się piękniejszą, a mężczyzna by pokazać się mniéj brzydkim.«

Wiadomo jak *Napoleon* jadał spiesznie obiad; kwadrans, a najwięcéj pół godziny czasu wystarczały dla niego do tego wykonania czynu, tak ważnego dla wielu ludzi. Gdy o tém mówiono przed *Brillat Savarin*, sławnym żarłokiem, zawołał: »Był to wielki człowiek, umiał i znał wszystko, jednéj tylko rzeczy nie zdołał przez całe życie nauczyć się, to jest jeść jak należy; to dowodzi najmocniéj, jak ta sztuka jest trudną.«

Szarada.

Pierwsze łotr słysząc, chciałby drugiém odpowiedzieć —
Wszystkiém dobrze się karmić, dobrze pod tém siedzieć. —

Szarada w N. 13. »*Kaleka.*«

Doniesienia Urzędowe.

Nro 16,754.

DYREKCYA POLICYI
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 18 Listopada r. b. i następnych, w godzinach Kancellaryjnych, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą effekta w depozycie Policyjnym znajdujące się, których właściciele, pomimo trzech krotnego wezwania Dziennikami Rządowemi, a mianowicie do N. 85 i 86 97 i 98, 113 i 114 wydanemi, po odebranie takowych niezgłosili się.

Kraków dnia 18 Października 1844 roku.

Nro 18,308.

Podaje do wiadomości, iż od człowieka podejrzanego odebraną została Miednica mosiężna, ktoby przeto mienił się być właścicielem téjże, po odebranie zgłosić się zechce.

Kraków dnia 17 Października 1844 roku.

Nro 18,336.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniach przed 14 b. m. na drodze pomiędzy Alexandrowicami, Mydlnikami, Łobzowem i Krakowem zagubionym został Obraz Matki Boskiéj na blasze srebrnéj w formie cztero graniastéj wielkości dłoni, ktoby przeto takowy znalazł lub o znalezionym wiadomość posiadał, zechce takowéj Dyrekcyi Policyi, lub Kommissarzowi Cyrkułu właściwego udzielić, a stosowne wynagrodzenie odbierze.

Kraków dnia 21 Października 1844 roku.

Dyrektor Policyi *Wolfarth.*
Sekretarz *Duciłłowicz.*

Doniesienie prywatne.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 27 Października po raz pierwszy, *Djabeł w Paryżu* Komedja w 4 aktach z Prologiem i Epilogiem, z Francuzkiego PP. Clairville i F. Damarin, przekład H. Meciszewskiego.